

B

KTE STYKI

KOŁO PTTK nr 1

MINI śpiewnik

Materiały pomocnicze na PLENUM RADY UCZELNIANEJ
Politechniki Warszawskiej

Politechnika

Warszawska 1979

Do użytku wewnętrznego

1. A JA SOBIE ŚPIEWAM

Latem przeogromny bukiet swoich snów
Widzisz jak na dłoni.
Szukasz ciągle nowych, wielkich przygód stu,
Życia nie przegonisz.

Ref. A ja sobie śpiewam, a ja sobie gram,
Biorę z sobą plecak no i w Polskę gnam.

Jesień swym nastrojem chciała by cię znów
Przywieść do kominika.
Jak niewiele trzeba, żeby z twich snów
Mogła zostać chwilka.

Ref.

Zima zawsze swoje mroźne prawa ma,
W butach marzną nogi.
Z góry ci za kołnierz leci mokry śnieg
Gdzie skierujesz kroki.

Ref.

Wiosną jak niedźwiedzia budzię mnie ze snów
Ciepły promyk słońca.
Świat mi daje radość no i wiem, że znów
Życie jest bez końca.

Ref.

2. A W GÓRACH LEŻY ŚNIEGU MOC

Poś sosną skrzy się biała plama,
Czaszka z ostatnim sportem w ~~g~~ zębach,
Pośród ostatnich członków w dali,
Co się walają po wyrębach.

Ref. A w górach leży śniegu moc,
Wiatr czyta listę obecności,
Świątecznych wzruszeń ciepły koc,
Otula turystyczne kości.

Zapakowany w mundur śliczny,
Jak szkielet zjedzonego śledzia,
Zasnął przewodnik turystyczny,
Kamienным snem w łapach niedźwiedzia.

Banda górali jak wiatr halny,
Na przywitanie ci wyruszy,
Żeb ci rozwali odkam skalny,
Sztacheta zęby ci wykruszy.

Tam może świeczka się przewróci
Zmieniając szkałas w żywy ogień,
A może walec cię najedzie,
Bo właśnie gdzieś budują drogę.

W schronisku strują cię herbatą
Podaną w kubku na śniadanie,
I tak wszystkiego nie wypijesz,
Dla innych jeszcze coś zostawisz.

W góry prowadzi wiele szlaków,
Pokaże ci je każdy baka,
Żaden do celu nie prowadzi,
Rzadko z którego się powraca.

A jeśli zechcesz kiedyś poznać
Miłość góralki tak dziewoczą,
Zatrzyma zaraz cię jej szwagier,
Siekierą co ją trzyma w zębach.

W chaszczach się wplącze jakieś kłącze
Próżno wołając do mamusi,
Nim ktoś rozplącze takie kłącze,
To się zadzierzgnie i udusi.

Więc w góry w pochód tryumfalny
W poszukiwaniu intymności,
Może powiększysz naturalny
Przyrost już pobiałiałych kości.

3. BEZ SŁÓW

Chodzą ulicami ludzie, mają przechodzą lipiec grudzień
Zagubieni wśród ulic bram.
Przemarznięte grzeją dłonie, dokądś pędzą za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart.

Ref. A tam w mech odziany kamień, tam zaduma w wiatru graniu,
Tam powietrze ma inny smak.
Porzuć kroków rytm na bruku, spróbuj znajdziesz, jeśli szukasz,
Zechcesz - nowy świat, własny świat.

Płyną ludzie miastem szarzy, pozbawieni złudzeń, marzeń
Wymijając wciąż główny nurt.
Kryją się w swych nórach krecich i śnić nawet o karcie
Co lśni złotem, nie potrafią już.

Żyją ludzie asfalt deponują, nikt nie krzyknie, każdy szepcze,
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg.
Tylko czasem kropla z oczu po policzku w dół się stoczy,
I to dziwne drżenie rąk.

4. BRZĘKIEM OSTRÓG!!!

Brzękiem ostróg wjechałem do miasta,
Pod jesień być, czas złotych liści nastał,
W kieszeni worek srebra, czas do domu,
Wtem za plecami woła głos:

Ref. Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina
Z czereśni, wiśni, resztek lata, choć jesień się zaczyna.
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami,
Zdążysz wrócić do domu nim noc zawita nad drogami hej.

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar,
A w gardle kurz przebytych dróg,
Co tam skoczne chwile, przecież nie zaszkodzi,
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam.

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu,
Pod starą karczma, co rynek zamyka,
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi,
Zostało pragnienie i tępy głowy ból.

Usiądź razem...

5. BUKOWINA

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy,
Żyją jak żyli bezwolni i głusi i ślepi.
Nie współczuj szkoda łez i żalu,
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy,
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej niż ci co się wyzbyli marzeń.

Ref. Niechaj zalsni Bukowina w barwie malin,
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie.
Dzień minął, dzień minął, nadszedł wieczór
Świece gwiazd zapalił,
Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł.

Po dniach, zgieźkliwych, po nocach wyłożonych brukiem,
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych
Próżno szukać, tego co tylko zielenością
Na palcach zaplecionych drzemie,
Rozewrzyj dłoń mocniej, mocniej,
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo.

Odnaleźć musisz, gdzie góry chmurom dłoń podają,
Gdzie deszcz i susza, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia, swój dom bukowy
Zawieszony u nieba pnia kroplą żywicy,
Błękitny, złoty i zielony.

6. CIĄGLE ZA CIENKO"

Ciągle za cienko, w życiu idzie nam ciągle za cienko,
Bo mamy za mało i więcej by chciało się.
Wierzcie piosenkom, pijcie piwo i wierzcie piosenkom,
Że gdzieś ludzie mówią, że jest chyba nie tak źle.

Ref. Chyba może napewno odpowiem
A jutro pomyślę, że to nie tak.
Chyba może napewno rozstrzygnąć to trudno,
Bo nikt chyba nie wie jak.

Forsę na pociąg zabieramy se forsę na pociąg
I gnamy na zachód okrągłe miliony spać.
Strasznie wysoko zamierzamy dojść za wysoko,
A któż wie na pewno, czy łatwiej będziemy żyć.

Każde jutro jest lepsze niż gdziekolwiek dzisiejszy dzień.
Każda chwila opóźnia tyle, gdy nie chce się lepiej.

Durne poglądy, uważacie, że durne poglądy,
Lecz myślę, że czasy niepewne nastały nam.
Czyś ty niemądry, zapytacie mnie, czyś ty nie mądry,
A ja się zajmę i taką odpowiedź dam.

Chybo może

7. CZAS POWROTÓW

Buty całkiem przemoczone,
Na nic się nie zdadzą komu,
Plecak stary, płaszczyk dziurawy,
Czas powrotów, czas powrotów.

Ref. Takie tu lasy i takie drzewa,
Bezdroża, że nie śniło się nikomu.
Coś we mnie tańczy, coś we mnie śpiewa,
Jeszcze nie chce mi się wracać do domu.

Resztki chleba na kolację,
Smalec z puszki przesolony,
Mama w domu czeka z plackiem,
Czas powrotów, czas powrotów.

8. 900 MIL

Tyle już minęło dni,
Czas wysuszył z oczu łzy,
Żaden list nie czeka na mnie już.

Gdyby pociąg szybciej biegł,
Byłbym w domu jeszcze dziś,
Jeszcze 900 mil tam, gdzie mój dom.

Oddam wszystko to co mam,
Oddam wam pierścienek swój
I walizkę swoją oddam wam.

Gdyby pociąg...

Pociąg, który wiezie mnie
Ma wagonów chyba sto,
Stukot kół już słychać na sto mil.

Moja miła czeka mnie,
Żebym wrócił do niej znów,
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.

Gdy dziewczyna powie-nie,
Nie wyruszę nigdzie już,
Wróć do rodzinnych moich stron

Gdyby pociąg...

10. ECH MUZYKA

O, dajcie mi te małe skrzypce
Może na skrzypcach wygram
Wiatr i pochylią ulicę
I noc, co taka niezwykła.

Ref. Ech muzyka, muzyka, muzyka.
Spód smyka zielony kurz,
Lecą gwiazdy zielone spod smyka,
Damy karo, bukisty róż.

Uwzględnijcie mizerne grynie,
A nie bijcie gdy wezmę źle
Jakiś ton na strunie baraniej,
Na g, d, a, czy e.

Prowadź muzykę za smykłem
Drzewa w niemej podzięce,
Oczami za smykłem suną
Zgrabiące duże ręce.

Na moście stoję. Przez liście
Światło na smyk się sypie,
Słuchajcie, to dziecko nuci
W czarodziejskim pudełku skrzypiec.

11. GANZ POMADA

Już niedzielny ranek, sen spędza z jego powiek,
Od razu z łóżka wstaje średni zamożny człowiek
I bierze w dłoń kubeczek, do wody przewodzik,
I pędzi na podwórko swój umyć samochódzik.
I w lśniącym ~~gar~~ samochodzie, w czystyutkim garniturze,
Powozi trochę żonę w odświeżonej koafiurze.

Ref. A nam to ganz pomada - koszula flanelowa,
I jensy polatane, mniej wyszukane słowa.
Nam mała forsa rzadko, ciut negatywnych cech,
Nam zawsze nade wszystko beztroski, rześki śmiech:
Cha, cha, cha...

Wieczór już nad miastem zapalił swe neony,
Porzuci ciepłe gniazdko u podstarzałej żony.
Dzieciakom da po stówie, co w budzie spyta słyhać,
Wyciąga samochódzik, do Viktorii zapycha.
Ukoł swoje smutki u dolarowej gejszy,
Zaleje się szampanem człowieczek zamożniejszy.

W sobotni ciepły wieczór ktoś zamknie swoją szklarnię,
Poduma, że goździki mu obrodziły marnie.
W mięciutki fotel wpadnie, stereo hi-fi włączy,
A potem gdzieś z garażu wyciągnie wozik rączy.
Oglądnie se świerszczyki, poważnie zamysł zdrożny,
Do cichej willi skoczy człowieczek fest zamożny.

I tak to ten z czas leci i latka wciąż mijają,
Kochanki wciąż mniej latek niż żony zmarszczek mają.
Na butelkach nalepki i ceny się zmieniają,
A ilość wciąż ta sama, wciąż nudne dni mijają.
W kieszeniach więcej forsy, a w głowach więcej wody,
I tylko coraz lepsze miewają samochody.

12. GAWĘDZIARZE

Takie zwykłe, takie małe, tutaj mają wielką wagę
Wykrzykniki kolorowe wyglądają wciąż jak nowe.
Gawędziarze, gawędziarze... Odgrzebują stare sprawy,
Przy ognisku i przy kawie nieciekawe i ciekawe.

Ref. O tym jak kiedyś w górach na pomoc ktoś krzyczał głośno,
O tym jak na Mazurach ktoś złamał wiosko.
O tym jak patyk trzasnął, gdy wiatr za mocno dmuchał
I chyba każdy już zasnął, tylko autor słuchał.

Oczy szerzej się otworzą i przypomną i pomarzą,
Oni już nie mają czasu, ale dzieciom się przydadzą.
Opowieści, opowieści... Takie tanie, no bo własne,
Uśmiechają się, a jeśli przesadziliś coś nabe zasną.

O tym jak...

13. KUBUŚ PUCHATEK

Kubuś Puchatek to miś malutki,
Sypiał przykładnie, nie pijał wódki.
Jedną miał wadę wśród zalet tyłu:
Marzył o męskim wciąż seksapilu.

Ref. Mruczanka, mruczanka...

Kubuś Puchatek mała świntusia,
Bo w poniedziałek to zaraz musiał,
Chwytał ~~ka~~ telefon co miał pod krzaczkiem,
Wozął prosiaczka i żył z prosiaczkiem.

Wtorek obmyślał był skrobiąc w misę,
W jakiej pozycji można z tygrysem.
W środę, gdy był się już zdecydował,
Zwabik tygrysa i zdeflorował.

W czwartek tygrys zdziwił go bardziej,
Gdy się spotkali już neutralnie.
Wczoraj potulny, dzisiaj rzekł hardziej:
To chyba tygrys lubi najbardziej.

Piątek sobotę misio miał z głowy,
Gospodarował mu obiekt nowy.
Sam kłapouchy rzecze: kolego,
Weź raz biednego kłapouchego.

Ktoś opowiadał kawał podlega,
Że z kangurzyca miał miś coś niecoś.
Lecz to są plotki zardrosnych panien,
Bo nie był Kubuś erotomanem.

14. MAJSTER BIEDA

Skąd przychodził, kto go znał,
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb,
Serem przekładał i dzielił się z psem,
Tyle wszystkiego co z sobą miał -
Majster Bieda.

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr galezie chylił drzewom,
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd,
Drogę bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły
Majster Bieda.

Nikt nie pytał, skąd się wziął,
Gdy do ognia się przysiadał,
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec Boży,
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda.

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok tak widać trzeba,
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną,
Miejsce, gdzie siadał, zieliskiem zarosło.
I choć niejeden wyteżał wzrok,
Choć lato pustym gościńcem przeszło,
Rudymi liśćmi jesieni schedy,
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość /3x/
Majster Bieda.

15. MODLITWA WĘDROWNEGO GRAJKA

Przy małej wiejskiej kapliczce, stojącej wedle drogi,
Ukląkł rzępoląc na skrzypcach wędrowny grajek ubogi.
Od czasu do czasu grający, bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem, to znowu się korzył bez skargi.

Hej Panie Boże coś wielkim
Gazdą nad gazdami,
Po coś mi dał taką skrzypkę,
Co jeno tżumani i nami.

Spraw to, ażebym na zawsze umiał dziękować ci Panie,
Że sobie rzępolę jak mogę, że daję ci na co mnie stanie.
A jeszcze bardziej chroń mnie i od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie pełni szumniejszych liści.

Hej Panie Boże...

I niechaj pomnę w mym życiu, czy bliskim, czy też dalekim,
Żem człowiek jest przede wszystkim i niczym więcej jak człowiekiem.
Spraw w końcu by przy tej kapliczce, obok tej wiejskiej drogi,
Kląkał i grywał na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.

Hej Panie Boże...

16. PIOSENKA KOCIOŁKA

La, la, la, la...

Szum bukowy las, woda w kociołku wrę,
Księżyc na niebo wlaźł, no i przygląda się.
Zasłuchany jak ty w pieśni ostępów zew,
Snuje z nami marzenia i tajemnice rozsiewa wsiród drzew.

La, la, la, la...

Flynie piosenka ta, słyhaś gitary dźwięk,
Radość, tęsknota, żal, serca splątały się.
Księżyc poszedł już spać - dobrej nocy mu życz,
My będziemy śpiewali póki na niebie nie zjawi się świt.

La, la, la, la...

17. PÓJDE TAM

Pójdę tam gdzie serca biją równiej,
Gdzie zegary tracą rytm.
Tam, gdzie można śmiać się w niepogodę,
Gdzie słońce świeci dłużej.

Ref. Kiedy wstajesz lewą nogą
O nie martw się,
Może jutro już pójdziesz tam.

Pójde tam gdzie ludzie okłamują
Swoje diabły.
Tam gdzie nie podnosi nikt z ulicy
Ukradkiem papierosa.

Ref.

18. PRZERWA W PODRÓŻY

Przy piwie w karczmie w Limanowej,
Zapatrzeni w siwe mgły jesienne,
Czekaliśmy na autobusowe, ostatnie tego lata połączenie.
Bóg przez okno złoty talar rzucił, słońce na obrusie,
Od dziewczyny przy barze pożyczym uśmiech
Oddam w autobusie.

Ref. A po lesie wiatr
Rwie na strzępy pajęczyny nić.
A po polu wiatr
Rozsypuje kopce siana w pył.
Do puszystych traw się tuli,
Skrada się do pustych ptasich gniazd,
Po strumieniach z wodą szumi
Lekkomyślny wiatr.

Wpatrzeni w okno milczeliśmy wszyscy,
Nikt nie przerywał nam w oczekania,
Nawet gitary zacisnęły zęby,
Wiedziały już nie będzie grania.
Oczy dziewczyny szeptały: Zostań,
Czas się zatrzymał w Limanowej.
Oddałem uśmiech, przewróciłem kufel,
Na stole talar zgasł.

Ref.

19. SZAMBO-JET

Był raz sobie mały Franek, i pół poeta; pół kochanek,
Ekstrakt życia z sobą w Polskę zawsze wiózł.
Zbierał papier oraz metal, był kierowcą szambo-jeta
I stąd zawsze bierze się szambo-jet blus.

Ref. Szambo-jet, szambo-jet,
Szambo-jet, szambo-jet,
Szambo, szambo, szambo, szambo,
Szambo-jet, szambo-jet.

Franek rzadko bywał w domu, czytał Freuda po kryjomu,
A na drodze pozostawił życia pół.
Kilometry i dni liczył, życia plus na kierownicy,
Którą często trzymał w dłoni, dobrze czuł.

Polskę wzdłuż i wszerz przemierzył, tu odstąpił,
Tam odświeżył, bo w dziedzinie tej uznany był fachowiec.
Jedną tylko miał nadzieję, że ktoś porwie mu i zwieje,
Wyprowadzi szambo-jeta na manowlec.

Lecz choć lata już minęły, nikt nie spełnił tej nadziei,
Raz mu tylko pośpieprzył stary sweter.
Fakt ten łatwo wytłumaczyć klasą naszych podrywaczy,
Nie pomyła z szambo-jetem.

20. Tam GDZIE BYŁEM

Tam, gdzie byłem - zielone łany,
Miosły zapach skoszonej trawy,
Ponad łęką mgliste tumany,
Świt przyniosły zjawy.

Ref. Po drogach, bezdrożach, polami i szosą
Wędrować przed siebie, gdzie oczy poniosą.

Tam, gdzie byłem - wiatraki stare,
Pusta dłoń wstrzymały ziemię.
I jak dawniej cienie ich szare
W trawach cicho drzemia.

Tam, gdzie byłem - powrócę znowu
Pólną drogą, wśród smukłych wieżyc.
A przed słońcem znów mnie ukryje
Cięż przygroźnej wiezby.

22. USIADŹ TU OBOK

Tak smutno patrzysz przez okno otwarte,
Już się latarnie w mieście zapalają,
I nic nie mówisz, patrzysz tylko tu,
Nie chodź tam, gdzie w ulicze obcy tłum.

Ref. Usiądź tu obok mnie w fotelu,
Słonecznikowe pestki gryź,
A ja piosenkę ci zanucę,
Tę, której słuchać chciała byś.
Nie strącaj z biurka kałamarza,
Nie zrywaj z kalendarza dni,
Jeśli nie lubisz tej piosenki,
Inną, ładniejszą zagram ci.
Zasnęło słońce gdzieś za antenami,
Wyłażą koty z piwnic i śmietników,
Zadzwoń! tramwaj - już ostatni kurs,
Nie chodź tam, puste place, zniknął tłum.

Ref.

A kiedy przyjdziesz do mnie znów pojutrze,
Popatrzysz smutno prze okno otwarte,
Wszłuchasz się w miasta przedwieczorny szum,
Powiem ci: nie chodź tam, gdzie obcy tłum.

Siądziesz tu obok mnie w fotelu
Słonecznikowe pestki gryźć,
A ja piosenkę ci zanucę,
Tę, której słuchać chciała byś.
Może kałamarz strącisz z biurka
Lub z kalendarza zerwiesz dzień,
Może już lubisz tę piosenkę,
A może nawet lubisz mnie.

23. WALCZYK PRZY OGNISKU

Nim senna noc shwyci nas mocno w pierścień swych uścisków,
Ustami w pak śpiewajmy w krąg walczyka przy ognisku.
Walczyku nieś ożywczą treść nucącym optymistą,
Lżej kręży krew, gdy płynie śpiew walczyka przy ognisku.

Panienkę pan kocha nad stan, a ona go dla zysku,
Ten smutny fakt, a tutaj takt walczyka przy ognisku.
Za człekiem człeki w ogniku legł po lepszy kęs dla pysków,
A tutaj luz i wielki wóz i walczyk przy ognisku.

Tam upadł rząd, tam panie błęd ktoś wyniósł w dwóch walizkach,
A tutaj gór i spokój emur i walczyk przy ognisku.
Mąż stanu plutę, aż zasnął lud w tej mowy wodotrysku,
Tam chrępi i świst, a tutaj gwizd walczyka przy ognisku.

Chłopek chłopa w łeb stosując cep zaprawił na klepisku,
Tam tryska krew, tu tryska śpiew walczyka przy ognisku.
Tam jak na złość postawił gość namiotik na mrowisk,
Tam pisk i wrzask, tu iskier trzask i walczyk przy ognisku.

Naręcza trock nieśmy na stos i mlech się pali wszystko,
Nie żebyś spał los tobie dał walczyka przy ognisku.
Więc zanim noc ześle nan koc z cudowną odaliską,
My usta w pak i nuśmy w krąg walczyka przy ognisku.

24. WĘDROWIEC

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask,
Ruszać dalej w świat, nie zatrzymuj się.
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr,
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń wokoła cię.

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień,
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień,
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc,
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los.

Łśni w oddali ton jeziora, słyszysz ptaków krzyk,
Tu odpocznieś dziś i nabierzesz sił.
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,
Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr.

25. W LISTOPADOWYM LESIE

Wokół góry, góry i góry
I całe moje życie w górach,
Ileż piękniej droszdy leśne śpiewają,
Niż śpiewak płatny na chórach.
Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach.
Wszyscy, których kocham, wita was
Modrzewia ikona złocista.

Jak łasiczki ścieżka w śniegach
Droga życia była kręta,
Teraz z lasów zeszała na mnie
Młodych jodeł zieleni święta.
Nieludzka ręką malowany jest
Tielki smutek duszy mojej,
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem.

Ważne są tylko kopuły pieśni,
Które na górze wysokiej zostaną,
Nikt nie szuka inicjałów cieśli,
Gdy cieśle dom postawią.
Przyjaciele, którzy jemiółki odcicie
Dobrze, że chodzicie światem,
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie,
By darzyła was ciepłym latem.

26. ZA CELEM

Nie wie słońce ani deszcz
Jaki jest przed nami cel.
Tyle ścieżek tu i tam, tu i tam,
Cel się wkrótce zjawi sam.

Rok ma tyle pięknych dni
Dostrzegalnych spoza szczyb,
Gdzieś przy drodze kwitnie kwiat, kwitnie kwiat,
Szybę stłucz, wejdź w jego świat.

W drodze słońca nie przesłoni żaden dach
Podpierany jarzmem kilku martwych ścian.
W drodze ziemi smak poczujesz pojdziesz ją,
Jak dziewczynę będziesz kochał wracał wciąż.

Nie wie słońce ani deszcz
Jaki jest przed nami cel,
Tyle ścieżek tu i tam, tu i tam
Cel się wkrótce zjawi sam.

27. POŁONINY NIEBIESKIE

Gdy nie zostanie po mnie nic,
Oprócz pożółkłych fotografii,
Błękitny mnie przywita świat,
W miejscu, co nie ma go na mapie.

A kiedy sypną na mnie piach,
Gdy mnie przykryją cztery deski,
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak,
Na połoniny na niebieskie.

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie,
Przez świat błękitny będzie wiózł,
Aż zaniebieszczą w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie,
A czasem gdy mi przyjdzie cięż,
Z góry na ziemię się pogapię.

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieszornej ciszy kona,
Trochę mi tylko będzie żal,
Że trawa u was tak zielona.

28. CHODŹ Z NAMI W GÓRY

Jeśli kochasz barwne doliny
I śpiwnę i śmiech potoków,
Puszyste kępy kosodrzewiny,
Świerkowy las na stoku.

Ref. Chodź z nami w góry przyjacielu
Chodź z nami w góry.
Chodź z nami w góry przyjacielu
Chodź z nami w góry.

Będziemy pili uroki Tatr,
Błękit jeziora zachwyci twe oczy,
Groza i piękno przygód cię otoczy,
Opali słońce osmali wiatr.

Ref.
Jeśli kochasz strome przełęcze,
Przez które szlaki wiodą,
A nad skałami burze i tęcze
I duszę wciąż masz młodą.

Ref.

29. O HEJ O HEJ

Na szlaku zasypiasz, na szlalu się budzisz o hej o hej,
I dalej przed siebie, wciąż dalej od ludzi o hej o hej.
Pamiętaj, że młodość masz jedną nie dwie
I w świat za przygodą wyruszaj co dzień,
Bo czasu tak mało a szlaków tak wiele o hej o hej.

Przez łąki podmokłe i lasy szumiące o hej o hej,
Przez pola ze złota i góry do słońca o hej o hej.
Od znaku do znaku na górę i dół, z
Z humorem w plecaku, z pogodą jak drut
My zawsze przed siebie, wciąż wyżej od ludzi o hej o hej.

Wiatr dymy poniesie uśpioną doliną o hej o hej,
Zapłoną ogniska i pieśni popłyną o hej o hej.
Ballady o szlakach, co wiodą w nieznaną,
Udanych biwakach i chłódzie nad ranem,
Śpiewają wędrowcy, słuchają dziewczyny o hej o hej.

30 .JAK PRZYGODA TO PRZYGODA

Jak przygoda, to przygoda,
Słota, burzy, czy też wiatr,
Na studencki rajd wyruszaj,
Poznasz nasz szeroki kraj.

Ujrzysz, jak nad twoją głową
Szumi wiatr w komarach drzew,
I wyruszysz w podróż nową,
Na twych ustach zabrzmie śpiew.

I polubisz górskie szczyty,
Ostre skały chmurnych Tatr,
Przez przełęcze przez doliny
Z echem pójdziesz za pan brat.

A nad morzem złota plaża,
Białe fale, wiatru wiew,
Gdzieś na statku marynarze
Słyszają nasz studencki śpiew.

K
rajobrazy się zmieniają,
Góry, morza, lasów woń,
Wszędzie cię przygoda czeka
I podaje swoją dłoń.

Pożegnania przyszła pora, i tak będzie czegoś brak,
Aż cię z chwyci coś za serce i wyruszysz znów na szlak.

31. SPIS PIOSENEK

	str.
1. A ja sobie śpiewam.....	2
2. A w górach leży śniegu moc.....	2
3. Bez słów	3
4. Brzękiem ostróg.....	3
5. Bukowina.....	4
6. Ciągłe za cienko	4
7. Czas powrotów	5
8. 900 mil	5
10. Ech muzyka	5
11. Ganz pomada	6
12. Gawędziarze	6
13. Kubuś Puchatek	7
14. Majster Bieda	7
15. Modlitwa wędrownego grajka	8
16. Piosenka kociołka	8
17. Pójdę tam	8
18. Przerwa w podróży	9
19. Szambo-jet.....	9
20. Tam gdzie byłem	10
21. Termity	10
22. Usiądź tu obok	11
23. Walozyk przy ognisku	11
24. Wędrowiec	12
25. W listopadowym lesie	12
26. Za celem	13
27. Połoniny niebieskie	13
28. Chodź z nami w góry	13
29. O hej o hej	14
30. Jak przygoda to przygoda	14
31. Spis piosenek	15

KLUB TURYSTYCZNY ELEKTRYKÓW "STYKI"

KOŁO PTTK NR 1 PRZY POLITECHNICIE WARSZAWSKIEJ


ZAPRASZAJE NA SWOJE IMPREZY PRZEZ CAŁY ROK

WSZELKIE INFORMACJE UZYSKASZ W KIOSKU PTTK

POL. 71 W GMACHU GŁÓWNYM POLITECHNIKI

DO ZOBACZENIA NA TURYSTYCZNYM
SZLAKU

KOŁO PTTK I KTB STYKI


BOGDAN ZIÓLKOWSKI
mgr inż. elektryk
upr. WA-245/90